

Śladów obcych szukajmy na naszej planecie

9 października 2011

Śladów obcych szukajmy na naszej planecie – apeluje Paul Davies – astronom z Arizona State University. Jak twierdzi, należy poszukiwać śladów działania obcej techniki, w postaci artefaktów lub pozostałości przemysłowych, takich jak nieczynne kopalnie lub składowiska odpadów nuklearnych. Pozaziemianie mogli zostawić także ślady w naszym DNA. Davies twierdzi ponadto, że poszukiwania obcych na Ziemi mogą być bardziej owocne niż pół wieku nasłuchiwanie sygnałów z kosmosu...

Jeśli inteligentne istoty z kosmosu odwiedziły Ziemię przed milionami lat, mogły pozostawić na niej ślady swej technologicznej obecności, których zlokalizowanie powinno być w miarę łatwe i tanie – twierdzi Paul Davies z Arizona State University w Tempe.

Program poszukiwania śladów inteligencji pozaziemskiej (SETI), skupiał się głównie na wsłuchiwanie się w sygnały radiowe, wśród których poszukiwano komunikatów od obcych cywilizacji. Po ponad 50 latach poszukiwań przedsięwzięcie to nie przyniosło żadnych skutków, wpędzając naukowców w kłopoty finansowe.

Davies sugeruje zatem, aby śladów obcych szukać na naszej planecie, a nawet w naszych komórkach. Jeśli obcy odwiedzili kiedyś Ziemię mogli bowiem pozostawić po sobie wyraźne ślady.

– Możemy odpowiedzieć na pytanie dotyczące tego, czy jesteśmy sami we wszechświecie, bez czekania na wiadomości od obcych – mówi Davies. Możemy poszukać niebezpośrednich śladów obcych technologii opartych o jej pozostałości.

Gdyby kosmici zjawili się przed milionami lat w naszym

kosmicznym sąsiedztwie, aby ślady ich obecności były widoczne po dziś dzień, musiałyby zostać odpowiednio utrwalone. Kamienna sztaba w stylu „Odysei kosmicznej” byłaby raczej marnym kandydatem, gdyż zniszczyłaby ją erozja. Inaczej jest z odpadami przemysłowymi czy śladami po wydobywaniu surowców. Byłyby kopalnie na Ziemi, Księżycu czy powierzchni asteroid byłyby widoczne dla sond, nawet jeśli po milionach lat byłyby wypełnione rumoszem lub zerodowane – twierdzi Davies.

ŚMIECIOWE DNA

Kolejną możliwą pozostałością byłyby odpady nuklearne. Davies sugeruje, że należy szukać plutonu-244 – izotopu, który występuje na Ziemi w śladowych ilościach a okres połowicznego rozpadu wynosi w jego przypadku 80 milionów lat. Znaczne jego pokłady byłyby zatem oznaką istnienia w danym miejscu nuklearnej technologii obcych. Pogląd ten przypomina nieco koncepcję Franka Drake’a z SETI Institute w Kalifornii, który twierdził, że obcy mogli używać radioaktywnych materiałów jako „znaków”.

Zaawansowani technologicznie kosmici mogli także pozostawić znaki w naszym DNA – mówi Davies. Większa jego część zawiera bowiem sekwencje, które nie mają żadnych funkcji biologicznych. To „śmieciowe DNA” może zawierać pewien kod sygnalizujący ich obecność.

WARTO SZUKAĆ

Mikrobiolog Steve Benner z Foundation for Applied Molecular Evolution w Gainesville na Florydzie uważa jednak, że genetyczna wiadomość szybko uległaby zatarciu.

– Paul podchodzi do tego w nieco ekstrawagancki sposób i przecenia ilość nefunkcjonalnego DNA – mówi.

Gary Ruvkun z Harvard Medical School, który kieruje projektem o nazwie Poszukiwanie Pozaziemskich Genomów zgadza się z tą opinią twierdząc, że musiałby być to bardzo „nietypowy kod”,

który byłby wciąż widoczny po mutacjach. W 1978 r. japońscy naukowcy w celu odnalezienia podobnego kodu przeszukiwali DNA bakteriofaga Phi X174, ale nie znaleźli niczego.

Tekst Daviesa wywołał lawinę komentarzy. Wspomniany Frank Drake (autor słynnego równania określającego liczbę hipotetycznych cywilizacji pozaziemskich w naszej galaktyce) twierdzi, że „poszukiwanie artefaktów obcego pochodzenia w kosmosie, a w szczególności na Ziemi, jest bardzo dobrym pomysłem”.

Seth Shostak z SETI Institute zgadza się z tą opinią, jednak dodaje, że nie zastąpi to poszukiwania śladów obcych inteligencji poza naszą planetą.

David Deutsch – fizyk z University of Oxford twierdzi z kolei, że choć podobne poszukiwania mogą okazać się bezowocne, nadal są obiecujące.

– W tym przedsięwzięciu powinniśmy przeczesać dosłownie każdy kąt – mówi, choć dodaje, iż wątpi w to, że kosmici używali energii atomu w celu dostania się na Ziemię, gdyż bardziej „opłacalna” wydaje się technologia oparta na antymaterii.

Davies przyznaje, że jego koncepcje są niecodzienne, ale z drugiej strony są dość „tanie” jeśli idzie o ich zweryfikowanie.

– Przeczesanie baz danych genomów niewiele kosztuje – mówi. Szanse na to, że na coś natrafimy są niezwykle małe, jednak to, co możemy odkryć ma skalę niepomrotnie większą.

Astronom dodaje, że sprawą poszukiwania obcych inteligencji powinno zająć się znacznie więcej osób.

– Chcę powiedzieć, że zamiast zostawiać sprawę w rękach bohaterskich radioastronomów, każdy może przyłożyć do tego rękę i rozszerzyć pole badań. Może to być dosłownie każdy.

Kryzys finansowy i brak efektów zmusiły naukowców zajmujący

się SETI do poszukiwania dowodów na Ziemi – w miejscu, gdzie być może, mieli je pod nosem. O analizę tego materiału dowodowego od lat zabiegali ludzie zainteresowani śladami fizycznymi pozostawianymi przez niezidentyfikowane pojazdy latające i ich pasażerów, jak i ci, którzy snuli alternatywne wizje przeszłości naszej cywilizacji, doszukując się wątków wspierających hipotezę „starożytnych astronautów”. Idee Daviesa brzmią wspaniale dla wszystkich tych, którzy nie mogą się doczekać wyjaśnień tych zagadek, choć zdaje się on nie brać pod rozwagę dowodów na istnienie obcych, które liczą sobie znacznie mniej niż miliony lat. Pozostaje jednak pytanie, czy reprezentanci środowisk naukowych, którzy traktują rzeczywistość bardzo wybiórczo, wezmą sobie to do serca.

Autor: Linda Grossman

Źródło oryginalne: New Scientist

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)